

Biskup Osial: „Nie boję się krytyki. Razem szukajmy prawdy”

data aktualizacji: 2021.07.02 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



- Gdy na łamach „Głosu” opublikowaliśmy artykuł będący wyznaniem dziś dorosłego mężczyzny, który w jednej ze skierniewickich parafii był wykorzystywany seksualnie przez księdza i opowiedzieliśmy, jak na zgłoszenie zareagowała kuria łowicka, znaleźli się kapłani, którzy otwarcie oświadczyli - wasi dziennikarze w kościele nie są mili widziani. Emocjonalna reakcja była chwilowa, nieporównywalna z ostracyzmem człowieka, który musiał się z miasta wyprowadzić.
- Nigdy nie udało nam się porozmawiać o toczącym Kościół raku z przedstawicielem kurii łowickiej. Wizyta w redakcji Księdza Biskupa Wojciecha Osiala była wielkim zaskoczeniem. Ufam, że w szczególnej narracji wyrobiony Czytelnik znajdzie odpowiedzi na pytania wprost nie zadane.

Księżo Biskupie, czy trudno dziś być kapłanem - pytanie tyleż banalne, co pojemne?

- Tak, jak pani powiedziała, to wydawałoby się proste pytanie, ma dziś szczególny wydźwięk. Cóż, w wymiarze ludzkim trudności nie brakuje, ale ja na kapłaństwo patrzę w wymiarze duchowym i tu wchodzimy - nie boję się użyć tego słowa - w przepiękną rzeczywistość.

Przyznaję, że nie takiej odpowiedzi się spodziewałam.

- W wymiarze duchowym ksiądz jest osobą powołaną, by być dla Boga i być dla ludzi. Czy może być coś piękniejszego? To mądry Einstein powiedział, że tylko życie poświęcone innym, ma sens.

Kapłan, jeśli całkowicie poświęci się ludziom i Panu Bogu, a taka powinna być jego misja, to jego życie dotyka najgłębszych warstw. Istotą rodzica - matki, ojca, księdza jest bycie dla innych, a ksiądz w wymiarze szczególnym poświęca się dla innych. Jeśli tak odczytuje swoje powołanie, to mimo trudności ono jest i pozostanie piękne. Ktoś mówi - dzisiejsze czasy są trudne, a ja pytam - kiedy były lekkie? Przecież gdy spojrzeć na historię Kościoła, naszej ojczyzny, czy szerzej - świata, to każdy czas miał swoje trudności. Gdy słyszę, że współczesna młodzież jest trudna, pytam, czy kiedyś była pokorniejsza? Stajemy przed innymi wyzwaniami. Może dawniej, gdy nie było mediów żyło się spokojniej prościej. Szybszy przepływ informacji zmienił świat. Nieszczęśliwie media podają głównie te informacje, które są newsami, które są chwytliwe, zwiększają poczytność - oglądalność, a które nierzadko mają wydzźwięk negatywny.

Być może właśnie dlatego znajdujemy się księżę biskupie w podobnej sytuacji. Mój zawód i Jego Ekscelencji profesja...

- Powołanie.

Powołanie. Najkrócej - nie mamy wysokich notowań.

- Nie mamy, ale ja bym bardziej na to zjawisko patrzył w wymiarze indywidualnym. Bardzo dużo zależy od świadectwa naszego życia. Jeśli jest ksiądz - wróć do pani pierwszego pytania - który poświęca swoje życie parafianom, to on będzie miał dobre „notowania”. Pewno, że dziś ludzie przeżywają różne kryzysy, to są zjawiska bardzo złożone, ale my jako osoby powołane, musimy wychodzić do wszystkich z wielką miłością i miłosierdziem. Przyciągać, nie odpychać. Przywołajmy zawołanie - „Zło dobrem zwyciężaj”. Zło rodzi zło, a zaraz później - agresję, konflikt i wojnę.

Jako szef redakcji odpowiadam za każdego dziennikarza. Gdybym nie zadała kolejnego pytania, Czytelnik mógłby uznać, że nie prowadzimy prawdziwego dialogu - zatem: w jaki sposób ksiądz biskup mierzy się z odpowiedzialnością za czyny popełnione przez księży?

- Jest odpowiedzialność, ale ostatecznie w wymiarze moralnym odpowiada każdy za siebie. Biskup, naturalnie, musi czuwać nad księżmi, których ma powierzonych jako współpracowników, musi upominać, pouczać, formować, kiedy trzeba również dyscyplinować. Jest jednak pewna różnica między nami, gdyby wykorzystać wskazaną przez panią analogię. Jeśli pani widzi, że pracownik źle postępuje, to pani - upomina, rozmawia, aż w pewnym momencie dochodzi do decyzji - rozwiązujemy umowę. W moim przypadku jest tak, że ja upominam, proszę, ale ja nie mogę rozwiązać umowy. Ten ksiądz jest księdzem, on jest przypisany do mojej diecezji. Moim zadaniem jest otoczyć troską wszystkich wiernych, ale również tego księdza. Oczywiście, jeśli są przypadki wielkich nadużyć, zgorszenia, złamania prawa, wtedy są odpowiednie procedury i ksiądz może zostać zawieszony w obowiązkach, a nawet w ostatecznym rozrachunku może być również wydany ze stanu duchownego. Tyle, że taka sytuacja dotyczy wielkich nadużyć i przestępstw. Natomiast w sytuacjach, gdy kapłan zachowuje się nieodpowiednio, to nie jest wystarczający powód, by go oddalić.

Człowieka nie jest łatwo zmienić, sami mamy trudności, aby dokonywać wewnętrznych zmian, a nierzadko reakcją na stawiane zarzuty jest obrona. Biskup często staje wobec takiej sytuacji, że powinien, ale i chce wysłuchać racji każdej ze stron. Każda może przecież przedstawić swoją wersję wydarzeń.

Gdy dziennikarz popełnia krytyczny tekst wobec kogoś z księży, przedstawia karygodne lub wręcz przestępcze zachowania kapłanów, ze środowisk związanych z kościołem najczęściej płynie komentarz - antyklerykał, lewak. To krzywdząca i nieuprawniona opinia. Czy zdarzyło się księdzu biskupowi po lekturze artykułu krytycznego wobec Kościoła łowickiego pomyśleć - źle się u mnie dzieje? Czy zawsze towarzyszy księdzu biskupowi refleksja - dziennikarz szuka sensacji?

- Skoro pojawia się jakiś temat, próbuję rozważyć i odczytywać go jako wezwanie do mobilizacji dla mnie. Jest to jakiś ważny głos, który muszę wziąć pod uwagę. Często jestem wdzięczny ludziom, że ktoś mi o czymś powie wcześniej na drodze spokojnej rozmowy, na drodze dialogu. Niezależnie, czy to będzie gazeta, czy spotkanie w cztery oczy. Oczywiście, mamy o czym rozmawiać, tematów również i tych trudnych nie brakuje, ale chcę podkreślić, że często autorzy artykułów, które są krytyczne wobec Kościoła, nie do końca szukają prawdy i piszą prawdę.

Nie rozumiem.

- Często odnoszę wrażenie, że gazeta zajmując się jakimś tematem przedstawia tylko jednostronną ocenę wydarzeń, sytuacji. Dziennikarz ma jakąś wiedzę cząstkową, pisze zatem o tym, co wie na dany temat. Oczekiwaniem, nie tylko moim byłoby, aby spojrzeć na sprawę całościowo i żeby w centrum tych poszukiwań i podjętego wysiłku była prawda, a przynajmniej jej maksymalnie obiektywne poszukiwanie. To nie jest tak, że jest tylko zło, istnieje przecież bardzo wiele dobra. Wy, dziennikarze, doskonale o tym wiecie - każda sytuacja jest bardziej złożona niż może się wydawać, potrzeba dotrzeć i pokazać jej kontekst i przyczynę. Bywa tak, że dochodzi do prowokacji, a przecież druga strona też nie pozostaje bez winy. Nie próbuję żadnej sytuacji usprawiedliwić, chcę jednak zwrócić uwagę na pewien bardzo realny problem. **Jestem za tym, by razem szukać prawdy. Ja się krytyki nie boję**, jeśli tylko może pomóc. Tylko rozmawiajmy, nie krzyczmy. W spotkaniach, w których pojawia się spór często brakuje miejsca dla logiki, dominują emocje.

I dlatego Kościół wycofuje się z rozmowy?

- Może się i wycofuje wtedy, kiedy widzi, że brakuje otwartego dialogu. Chciałbym, aby gazety pisały także o rzeczach dobrych.

Księżo Biskupie, zapewniam, że nie tracimy takich okazji.

- Zdaję sobie sprawę z tego, że tytuły artykułów i nagłówki przyciągają.

Pracujemy słowem.

- Nie sądzę, by dobrym rozwiązaniem dla Kościoła było wycofywanie się z dialogu, jestem przekonany, że nie powinien tego robić.

Jakiego Kościoła chce ksiądz biskup?

- Kościoła, który jest blisko ludzi, który jest otwarty, który prowadzi drogą Ewangelii, ale w tym wszystkim powinno też być wymagania - lekceważenie nie jest oznaką szacunku dla drugiego człowieka. Pozostaje kwestia sposobu działania i podejmowanej drogi. Mamy przykazania, które nie są łatwe do realizacji.

Nieżyciowe?

- Są życiowe - i pani doskonale o tym wie - tylko trzeba odkryć ich piękno. Mówiąc o Kościele otwartym i bliskim człowiekowi, chcę powiedzieć, że to nie oznacza, że mówię o Kościele, który

wszystko akceptuje i na wszystko się zgadza i nie wymaga – wręcz odwrotnie.

Nikt nie lubi krzyku, przemocy, narzucania. Można wymagać na dwa sposoby – siłą i dobrocią. Pan Jezus też nie wszystkich nawrócił, nawet część Jego uczniów opuściła Go i odeszła, a przeciwnicy go ukrzyżowali. Głosił swoją naukę ze stanowczością i spokojem, nikogo nie potępiając.

Są czyny, które jednak wymagają potępienia z pełną stanowczością. Kościół jutra to Kościół świeckich?

- Kościół już od Soboru Watykańskiego II podkreślał rolę osób świeckich w budowaniu wspólnoty. Potrzebna jest zmiana dwutorowa – w mentalności księży i wiernych. Na pewno świeccy będą coraz mocniej zaangażowani w życie parafii. W naszej diecezji już w tym momencie (ale nie od dzisiaj) mamy rzeczywistość nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętych. To dzięki posłudze świeckich w wielu parafiach udziela-się Komunii Świętej. Perspektywa liczby nowych powołań – jeśli nie zmienia się obserwowane tendencje – nie jest obiecująca. Tych księży w czynnej posłudze w diecezji będzie ubywać, mimo, że w powszechnym przekonaniu księdzu żyje się komfortowo i niczego mu nie brakuje.

Teraz Papież Franciszek ogłosił urząd Świeckiego Katechety, gdzie świeccy będą mogli być tymi, którzy nauczają w parafiach, we wspólnotach, oddzielając tę rzeczywistość od posługi nauczycieli w szkołach, bo to oddzielny obszar.

A religia powinna zostać w szkołach?

- Ja uważam, że tak. To jest wielka szansa, którą trzeba dobrze zagospodarować i uważam, że bardzo dużo zależy bezpośrednio od nauczyciela religii, jaką jakość ma prowadzona przez niego lekcja, na ile jest otwarty.

Powrót do parafialnych sal katechetycznych nie wchodzi w grę?

- Przede wszystkim, aktualnym pozostaje pytanie – jaka część dzieci i młodzieży wróci na lekcję religii po pandemii. Odpowiadając na pani pytanie – religia w szkole to rozwiązanie wygodniejsze dla rodziców i bezpieczniejsze organizacyjnie dla dzieci. Przy parafiach, przez te wszystkie minione lata, utraciliśmy infrastrukturę m.in. w postaci salek katechetycznych. One często zmieniły już swoje pierwotne przeznaczenie, część nie nadaje się już do użytku. Szkoła mobilizuje do jakości i systematyczności lekcji religii.

Źródło: <https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/38948-biskup-osial-nie-boje-sie-krytyki-razem-szukajmy-prawdy>